

[Włodzisław Skierski]

" WESELE NA KURPIACH "

~~Włodzisław Skierski~~



Adaptacja
Józef Torasiewicz

Scena I - Wesele

Scena II - Wesele

Scena III - Wesele

Scena IV - Wesele

Postacie odtwarzane na scenie:

KLIMEK - gospodarz z Charciejbąki

KLINKOWA - jego żona

MARYSIA - ich córka /panna młoda/

K A S I A - ich ośmioletnia córeczka

T E O S - ich dziesięcioletni synek

SOLIWODA - gospodarz ze Starego Myszynca

SOLIWODZINA - jego żona

J O N E K - ich syn /pan młody/

R A J - swat

DZICZEK - 65-letni sąsiad /stary wesołek/

DZICZKOWA - jego żona

CZEPIARKA - sąsiadka /lat 30/

F R A N E K

K A S I A

Ośmiu друзów, tyleż druchów, dwie stare baby, dwóch starych chłopów, muzykanci.

Obraz I - Wypyty

Obraz II - Rajby

Obraz III - Rozpleciny

Obraz IV - Ocsepiny

O B R A Z IW y p y t y

/W dużym mieście, gdzie łatwo o dobrych muzyków, orkiestra
/przed podniesieniem kurtyny gra melodię N° 1, która ma przy-
/pominać wszystkim szmer lasów kurpiowskich. W małych mias-
/teczkach i wsiach melodię tę odegra na fujarce lub flecie
/ukryty za kulisami družba./

N° 1 Largo - 60

Muzaka /Uwertura/

W połowie melodii kurtyna się podnosi i oczom widzów
ukazuje się prześliczny widok puszczy kurpiowskiej z odwiecz-
nymi szumiącymi borami, przez które przedzierają się promienie
zachodzącego słońca. Tuż, na ustroniu, widać stojącą chatę
kurpiowską, czy też sam szczyt chaty, pod oknami której ros-
ną wiejskie kwity - malwy, otoczony wokoło dyłowaniem. Nieco
dalej, przy drodze leśnej, stoi drewniana figura z piękną
rzeźbą św. Trójcy u góry.-

Szesnastoletnia dziewczyna, Marysia Klinkówna z Charciej-
bałdy, ubrana odświętnie w nową "kitelek" - sukienkę, "siatek"
jedwabny /sznurówkę/, w "bieluchno", wyrywano kosule, na głowie
chusteczka "nazakład" założona, na ramionach pasiasty farzuch,
wyszła do lasu na spotkanie swojego "Jónecka", który przyo-
biecał jej, że będzie u niej o zachodzie słońca.

Marysia udaje, że zbiera jagody i słucha kto tak wygry-
wa na fujarce. A może to jej luby ?.....O, nie on, bo głos
fujarki oddala się i niknie gdzieś w oddali.

Marysia, nie mogąc się doczekać swojego kochanka, huka
potężnie z swej młodej piersi, niby puszczyk nocny, aż echo
idzie po lesie.-

Następuje mała pauza, Marysia wsłuchuje się pilnie,
czy jej miły "książeczek" nie odezwie się podobnie, ale
gdzie tam - nikt się nie odzywa. Śpiewa więc żalostnie zwró-
cona w stronę drogi

Piosenka N° 1a

Zakukała kukawecka i kuje i kuje,
 Pozidaj ze mi, kukawenko,
 Gdzie mój Jaś nocuje.

Cyli w boru, cyli w lesie,
 Cyli za borami ?
 Pozidaj ze mi, kukawenko,
 Gdzie mój Jaś kochany.

/Marysia urywa śpiew i znowu nasłuchuje czy jej luby nie
 /odpowie następną zwrotką, ale nie. Zawiedziona w swoim ocze-
 /kiwaniu poczyną mówić do siebie:/

MARYSIA Ach, mój Bczesz, mój Bozez ! Cemu ten Jonecek
 nie przychodzi!....Toć wej już i zmirzech nad-
 chodzi, a jego ani zidku....O mój święcie ko-
 chany i Joneckiem takim!.....Musieć się wej
 pogniwoż!...Ale za co?.....

Piosenka N° 2MARYSIA

A czemuż nie przyjechał,
 jakem ci kazała,
 Cyś koników w domu ni miał,
 cy ci mać nie dała?

JANEK

/Kiedy Marysia kończy ostatnie słowa wylania
 /się z lasu Janek i odpowiada dalszemi strof-
 /kami piosenki:/

JANEK

Oj, miał ci jo kunia w domu
 i osiodłanygo
 Tyle ni miał zezwolenia
 od ojca swojigo.
 Oj, miał ci jo zezwolenie
 od ojca, od matki,
 Tyle ni miał zezwolenia
 od swojej kochanki.

MARYSIA A toć Jonek idzie łanu, mój jejku kochany !

/Po wypowiedzeniu tych słów Marysia chowa się
 /przed lubym za drzewo, potem ucieka stamtąd
 /i chowa się za płot, wyglądając na chłopca

Piosenka N° 3J A N E K

A gdzież moje kunie wrone,

A gdzież moje lejce,

A gdzież moja najmilejso,

Ulubzione serce.

A gdzież moja studzińska,

Com się w niej kumpywoż,

A gdzież moja najmilejso,

Com do niej chodzywoż?

Juz ci moja studzińska

Prochem zawałuna,

Juz ci moja najmilejso

Z innym ozaniuna.

Piosenka N° 4J A N E K

Przeleciół ptoszek, bez ciemny laszek

I niós mech i niós mech.

Moja dziewczyno, dej mi gębziń,

Bym nie zdech, bym nie zdech.

Ona mu dała pod kipku siana

Tyło roz, tyło roz,

Styjun cepecke i podziankowoż

I polez i polez.

/Janek jest ubrany w białe parczane spodnie

/z czerwonymi wyłogami szerokości tasiemki,

/po bokach nogawic, w czerwony kaftan obszyty

/okoła czarnym aksamitem lub atlasem, na no-

/gach ma chodaki, jak u Górali, na głowie

/siwa, barankowa czapka z czerwonym denkiem

/na wierzchu, w ręce kij jałowcowy. Po przes-

/piewaniu pieśni, Janek wychodzi na scenę, roz-

/gląda się i mówi:/

J A N E KDopsiruchnu co była i juz ji wej nima. Gdzie
una sie podziala?

/Dostrzegłszy ją uśmiechniętą za płotem, uchyla

/czapeczki i woła głośno:/

Maryna, jek sie mos ?

M A R Y S I A

/Wybiegając z za płotu/

J A N E K

/Chwyta Marysię wpół, podnosi nieco i przyciska-
/kając do piersi, mówi:/

A toć psiankno, psiankno, jak różyczka !

M A R Y S I A

/Wyrywając się z objęć/

O, jejku!...A toć puszczaj me, bo jeszcze chto
obocy !

/Janek puszcza Marysię i patrzy na nią z roz-
/koszą. Marysia poprawia sobie chusteczkę na
/głowie i mówi:/

Nu dobrze, Jóncku, coś przysiet, ale co tak
późno?...poziedziłeś przecie, co przydziś
przed ziecorkiem, a tu wej już i zmirzech
nadhodzi.

J A N E K

/Stojąc naprzeciw Marysi/ Nic, Maryna, co późno
Za to wej ci poziam coś, z cego bandzies kun-
tynto, obocys.....

M A R Y S I A

/Zaciekawiona/ Nu to pozisz, pozidz, Jóncku !

J A N E K

/Bierze Marysię prawą ręką wpół, a w lewej
/trzyma czapkę i kij i chodząc ta wpoprzek
/sceny przed oczyma widzów, powtarza jej swoją
/rozmowę z rodzicami./

A to wej unegdej tatulo se siedzieli pod cha-
łupo, matula tuzez, wołaje me i pozidaje:

"Słuchaj no, Jónku! Już ci wej zielgi cos sie
zanić. Wano inse chłopoki w tymzez zieku,

co i ty, już dawno sie pazanili, a ty, jak
zidze, ani myślis. Upatrz se dziwcocka, co by
dla ciebie i dla naju był dobry i zań sie."

A ja im na to poziedum: to o dobrego dziwcocka
nie trudno. A cy to Maryna Klimków zło?

Waystko ujni zrobzić - i upierze i ugotuje,

jak potrza. A zebyście wy, matulu, ^{obypuś} jak una
slicny part robzi, to by sie wum odrazu udała.

Taki przecie cianuchny jakby nie ranku, a
masiny buł robzióny, a ja robzić ujmie i
bzidy numa nie badzie.

/Marysia w czasie powyższego opowiadania wy-
/raża nie tylko oczami, ale i całą swoją
/istotą wielkie zadowolenie. Za to przy nas-
/tępnych słowach Janka smuci się. Wołała '

/by o tym wcale nie słyszeć./

Toć dobrze, powiadają ociec, co Marysia Klimków ujni wszystko zrobić, co sie na wsytkim zno, tylo uwozoz, budyaki, ~~co germany rozbzili~~, trza postazać. Weśnies tyła psiujandzy?..... Zastanów sie Jóniecku, nad tem, co mózis, co-bys popóźni nie załowoł, jak ci bandzie cian-sko. Pocałowałem ci wej tatuala w ranke i mózie im: prawda, tatulu, ~~ate~~ Maryna Klimków ~~chwał~~ niebogato, ale zidzicie ućciwy ród, a dziweok skrumno, ujni swoich ojców usanować, to i wóm przy nij bandzie dobrze. A coby wóm przysało, zełliby snysko nie dała wóm dobrego słowa i ciangiemy sie w wuma psiekliła. A za Maryne to ja rance, co wóm nie złego nie pozia. A ojciec na to poziadajo: "toć jek tak rzeco, to sie tam juz i bzierza i zafta, tylko zebys na mnie nie narzykoł. Walesia Scibka przyprowadzis, to go pošlem do Klimków na wypyty cy ci bando redzi, cy ni, a ty z Maryno pogodoj.

/Janek przystaje na śródku sceny i, u młecna-
/jąc się do Marysi, trąca ją łokciem w bok i
/mówi: /

Nu godoj, Maryna, coś mi reda, cy ni i cy sie ozanis ze mno, cy ni ?

MARYSIA

/Rozmarzona i rozradowana, mówi: /

Toć ty zis, Jóniecku, com ci zawse była reda, tylo niezładku, co matula poziedzo.

JÓNEK

/Miby to rozgniewany/

A jak ni cie matula nie dadzo, to cie sum wezma i juz. A cy to ja krzepy ni mom w gorści. ~~Wano! Jak se w lesie z germanem peredziłem i bziłem go tango, to sie i twoi matuli nie boje.~~

/Janek szybko chwyta Marysię wpół i ucie-
/ka w las, ale skurat na drodze spotyka go
/raj /swat/, człowiek około pięćdziesięciu
/lat, ubrany w kapotę z kołnierzem stojącym,
/przepasany pasem różnokolorowym, na głowie
/kapelusze z pawim lub jastrzębim piórkiem

/w ręce kij, a w zębach nieodzowna zawsze
/fajka./

R A J

/Usłyszawszy krzyk Marysi wymachuje kijem i
/woła:/
Jónek, bój się Boga, co ty robisz? A toć ty jo
skrzywdzisz! Puśćciez jo!.....

J A N E K

/Spuszcza lekko dziewczynę. Marysia zawsty-
/dzona zakrywa sobie oczy fartuszkciem./

R A J

Jak się masz, Marysia! Co tu u waju słychać?....
Jak zidze, toś bardzo rada Jóneckozio, co?....
~~Heh~~ Dobrze, dobrze.....A ociec doma?...Nu, co
nie godoś, godojże!....

M A R Y S I A

/Nadąsana odkrywa oczy, ale opuszcza je ku
/ziemi i mówi/
Nie ziam....Musiał doda.....

R A J

To poczekaj tu na mnie, Jónecku, aż jo wróce, to
pudziema razem!

/Raj idzie do Klinków, a Marysia z ciekawości
/wrodzonej każdej kobiecie czyni kilka kroków
/naprzód i chce iść za rajem do domu. Janek
/chwytą ją za rękaw i na środek sceny ciągnie,
/nie, mówiąc jednocześnie do ucha/

J A N E K

Zis ty, Maryna, po co ten Scibek do waju poze-
sed?

M A R Y S I A

/Zaciekawiona/ Nie wiem....*ziam*

J A N E K

To ja ci zaruchno poziam. A to waj posed dom
twoich starych ojców na wypyty, cy się zgadzają
zebyśma się oboje pobrali, cy ni.

M A R Y S I A

/Ożywiona/
Co ty mówis, Jónecku, naprowde?
/Janek kiwa głową twierdząco/
O mój świecie kochany, jak to wej wsytko prant-
ko idzie. Niedawno zacunaś do mnie przyłazić
i już rajby.

J A N E K

Paniantos, Maryna, jakieśma się psirsy roz
zaznoli?

M A R Y S I A

Paniantum, Jónecku i dobrze paniantum. To było
łoni we zniwa.

Po słowach :

7 a

Omale ślipsisów nie wypatrzuł.

Piosenka duet ze zbioru piosenek kurpiowskich:

Oj, Janku mój Janku, odejdz ty ode mnie.

Jezelimci ładno, jezelim ci ładno, zakochaj sie we mnie.

A zeżlim ci brzydko, nie chces mócic tego,

Idzze ty ode mnie, idzze ty ode mnie,

A znajde lepszego.

Mozikem ci nieroz z samego pocuntku,

Bziere cie z urody, bziere cie z urody,

Ale nie z majuntku, ale nie z majuntku.

Majuntek sie spoli i z wodu popłynie.

A hunor i słowo, a hunor i słowo

przy młody dziwcynie, przy młody dziwcynie.

zza sceny słychac spiew dziewcząt, które idą z sianokosów.

Dziwczęta:

Idą wozy za wozami,

Safranianka, siadaj z nam i,

Nic tu nie bandzies robziła,

Tylo bandzies złotem syła.

Nic tu nie bandzies robziła, tylo bandzies złotem syła.

Marysia, odrywając się od Janka:

Pockoj no chsiulke, Junecko, Moje kumponki ido od roboty.

A som ta i dwie pułtusconki cośmy o nich do sianokosow orędowa

~~Wstawi one ze zbiorow i wkomponowane proze mnie~~

Wstawi one ze zbiorow i wkomponowane proze mnie

J A N E K

Zim, Maryna, takos ni sie wtedy udala, do serca przylena, zem onale slipsiow za tobo nie wypatruż.

/ Spiew za scena/

M A R Y S I A /Zafrasowana spiewem dziewczyna./

To juści kumka prowa-była...../Nadsłuchuje/
Ale patrzaj no, Jonecku, moje kumponki ido do roboty. Postój tu chsiółke, az ja sie doziam, jak tam w domu. Jo zaruchno wróce.

/Marysia szybko ucieka do domu. Janek chce ją przytrzymać, ale mu się nie udaje, staje więc na środku sceny niezdecydowany i drapie się w głowę, a potem idzie nieco w kierunku zbliżających się ze spiewem dziewcząt, aby zobaczyć czy są jeszcze daleko. Przy spiewie ostatniej zwrotki 8 dziewczyna wchodzi na scenę. Ponieważ wracają od roboty, przynajmniej dwie winny nieść sierp albo grabie./

S p i e w dziewcząt

A pocoś sie tak młodo zanila,
Kiedy robzić nie ujnias.

Ni do krosien, ani do kundzieli,
A kaciz ni po taki manzeli,
Kiedy robzić nie ujnias !

F R A N K A

/Najtęższa dziewczyna/

Patrzajta no, dziwcoki, jaki wej galont przyseć do Klimków Maryny. Zidzita wy go ?

W S Y S T A K I E

A toć prawda, prawda !...Ha, ha, ha, ha !

K A S I A

/Bardzo przystojna dziewczyna, trzymając się pod bok mówi/

Co wysta go, dziwcoki, nie poznały? A toć to Jonek Soliwodów ze Starego Mysańca !

F R A N K A

/Uderzając go swoją ciężką ręką w ramię/
Co tyk tu, chłopok, robzis....Musieć ci tu Marysia zapuchniała i przylozes do niej, co ?...

J A N E K

/Oburzony odpycha Frankę/

O, o, o.....Zaraz im Maryna zapuchniała!....

9.
Zanka
~~FRANKA~~
KASIA

~~FRANKA~~ A zidziałyśta, dziwcoki, jak Maryna od niego zidzoka, jak nos zoczyła?

/Wszystkie dziewczyny zaśmiewają się z Janka,
/aż się pochylają ku ziemi./

KASIA

Toć Maryna sobie dziwcok niecogój, aleć i nóm
nie nie zawadzi. Przypotrz no sie, Jonecku, co
śle możie?.....Nu, ohtórno ~~zabie~~ sobie z nas
wybierzeseś, bo koczda za takiego galonta, jak ty,
reda by wysia.

FRANKA

/Przysuwając się do chłopca, trąca go łokciem w
/bok./

Bierz mnie, Jonecku, bandzies mioł ze mnie
tango kobzite. A gospodynio jeko, ho, ho!.....
Na cały Pusczy nimo lepszy.

JANEK

/Z gniewem/ Ej, głupsi dziwcoka, lepsi ty so-
bie głowy nie zawracoj.

FRANKA

/Robiąc oko do niego/
Nu....

JANEK

Wyglundos jek jeko torba do obroku, a zanićbyś
sie chciała.

Zanka
~~FRANKA~~
KASIA

/Wszystkie dziewczyny śmieją się znów z Franki/

/Uderzając dłonią lekko w ramię Janka/

Mos rozum, Jonecku, nie bierz Franki. Franka
ksyne pýtango, pýtgrubo. Bierz mnie! Patrzój!
Jako jo smukło, jak jako tumpola. Zgrabniejsy
i zdatniejsy na całuchnym świecie nie śnagdzies.

JANEK

/Oburzony/
Co wyśta sie, dziwcoki, pogziły dziś, cy co?
Takiśta sie dziś przycepsały do mnie jak
un rzepś do krozigo oguna. Wynosta sie odemnie!
Ni mota tyła chłopoków, tyło mnie dokucata?
Dali, puscejta me!

/Janek po tych słowach próbuje uciec dziewczy-
/nom, ale te szybko orjentują się i uczyniwszy
/zaćuch z rąk, nie puszczają go, przyczem
/jedna z nich woła:/

FRANKA

Nie puśćma go, dziwcoki, nie puśćma! Niech
kayne popości bez Maryny!

Zanka

K A S I A

Nie puścims cie, Jónocku, musis 1 noma kayne
potowarzyszyć !

/Janek nie mogąc się wydostać staje zrezygnowa-
/ny pod płótnem. Dziewczyny poczynają mu doku-
/czać śpiewem./

S p i e w N° 5

Dziwogła

Gdzie sie wybziros, panie Michale?
Do Charciejbałdy na zalicanie?
Tam sie zalicoj, ale zidz komu,
Ze żli nie ładno, wracaj do domu.

Oj, ładno, ładno i urodliwa,
Po wodzie chodzi, nóg nie umywa.
To ja o toda, to ja o toda,
To ja o toda, to ja o toda.

Siano grabziła, wodę zbziwała,
Po tyj robocie tydzień leżała.
To ja o toda, to ja o toda,
To ja o toda, to ja o toda.

/Po prześpiewaniu pierwszej zwrotki, Marysia
/wychodzi z domu na scenę. Janek bierze ją
/zaraz prawą ręką wpół i stanąwszy na środku
/sceny przed dziewczętami, balansuje razem
/ze wszystkimi w takt śpiewu. Dziewczyny od
/początku pieśni do końca trzymają się za
/ręce i przytupując, śpiewają. Po skończonej
/pieśni druchny szybko opasują wieniec swych
/rąk narzeczonych i stojąc wokół nich, przytu-
/pują wesoło i śpiewają pieśń następną. Jeżeli
/jest muzyka, to ta, po przegranie pierwszej
/pieśni, przechodzi bezpośrednio do drugiej
/króciutką przygrywką, a dziewczyny w tym
/czasie ustawiają się. Pieśń można wykonać
/w ten sposób, że raz melodię dziecięta śpie-
/wają stojąc na miejscu, drugi raz muzyka gra,
/a dziewczęta skaczą wesoło. Młodzi tańczą
/w stronę przeciwną. Jeżeli orkiestry niema,
/dziecięta same muszą wykonać ewolucje.

/Pleśń posiada melodię kozaka, stąd i przytu-
/pywanie przy śpiewie winno mieć ten charak-
/ter./

Ś p i e w N° 6

/Scena drugiego obrazu przedstawia mieszkanie

rodziców pańcy młode. Leciąły gusańki bez nór wysocańki,
sieni. Drzwi do alkierzykujecie matulu styry podusańki.
Styry podusańki i psiuta psierzyne,
drugimi drzwiami. Zeby było ciepło Jasioziu w gumbsinie.
paz, a przy ścianie kuchennej zawieszona drewniana. Skrzy-
nia malowana stoi przy drzwiach. Oj, zebym ja była u matuli dłuży
jej nie można zdobyć. Książczyby ni licha jak kasetasek róży.
i nakryć ją kilimkiem. A teraz ni nie kazu, tylo ni biednieju,
wejściowych stoi malowana szafa z porcelanowymi filiżankami
których postawione są talerze, miski i łyżki. Ponad drzwiami
ni wajściowymi mały nalepione, wycięte z papieru pawiki,
a między nimi drzewko "lala". Ponad drzwiami alkierzo-
wy mi umieszczony dwa zegary - "psiejoki".-

Bafit posiada dwie belki wazara i jedną

Koniec obrazu pierwszego.

widnia zwana "t". Na samym
środku isty wisi z bibułki i papieru arabiony pajak, a na
wszystkich belkach, od strony widzów, gotowione są na
sznurach talerzyki, a między nimi pocięte gwiazdy
z papieru.-

Pięknie jest oświecona lewa ściana z oknem
błitej widowni: a góry wiesz jednym rzędem talerzyki, dru-
gie garuski do kawy /"krazczyki"/, a w trzecim, jeszcze niżej
długi rząd wycinanek, wyobrażających drzewka z ptasz-
kami na gałązkach. Pod ścianą, bliżej widowni, stoi stół
nakryty białym obrusem, z obok niego ława i kilka krzesel.
Nad stołem wiesz na gwoździkach trzy stare obrazy, firanki
ni z bibułki przyodklejone. Obok obrazów wisi z lewej stro-
ny - drewniany krzyż.-

Na scenie widzimy cztery osoby: Klimka z
żoną i dwoje dzieci - dziesięcioletniego Teodora i ośmio-
letnią córeczkę Kasię.-

Klimak ubrany jest w spodnie białe, chodaki
na nogach, kumizelka czerwona albo takiż kaftan z obczyciem
z ciemnego aksamitu, pod szyją "Paworek" czerwony lub
szelony, w rękach niedostępna "fotka".-

O B R A Z I IR a j b y

/Scena drugiego obrazu przedstawia mieszkanie rodziców panny młodej, składające się z izby, alkierza i sieni. Drzwi do alkierza mieszczą się po prawej stronie sceny, do sieni - naprzeciwko widowni. Między jednymi a drugimi drzwiami, w rogu, należy umieścić kuchnię z okapem, a przy ścianie kuchennej ławeczkę drewnianą. Skrzynia malowana stoi przy drzwiach alkierzowych, a jeżeli jej nie można zdobyć, należy postawić jakąkolwiek skrzynię i nakryć ją kilimkiem karpiowskim. Po lewej stronie drzwi wejściowych stoi malowana szafa z półeczkami u góry, na których postawione są talerze, miski i łyżki. Ponad drzwiami wejściowymi mamy nalepione, wycięte z papieru pawiki, a między nimi drzewko "leluja". Ponad drzwiami alkierzowymi umieszczamy dwa koguty - "psiejoki".-

Sufit posiada dwie belki w szereg i jedną wzdłuż zwaną "tromem". Otóż u jednej belki - na samym środku izby wisi z bibułki i papieru zrobiony pajak, a na wszystkich belkach, od strony widzów, pozawieszane są na sznureczkach talerzyki, a między nimi ponalepiane gwiazdy z papieru.-

Pięknie jest ozdobiona lewa ściana z oknem bliżej widowni: u góry wiszą jednym rzędem talerzyki, drugim garmuszki do kawy /"kruzycki"/, a w trzecim, jeszcze niżej długi rząd wycinanek, wyobrażających drzewka z ptaszkami na gałązkach. Pod ścianą, bliżej widowni, stoi stół nakryty białym obrusem, a obok niego ława i kilka krzeseł. Nad stołem wiszą na gwoździkach trzy stare obrazy, firankami z bibułki przyozdobione. Obok obrazów wisi z lewej strony - drewniany krzyż.-

Na scenie widzimy cztery osoby: Klimka z żoną i dwoje dzieci - dziesięcioletniego Teosia i ośmioletnią córeczkę Kasię.-

Klimek ubrany jest w spodnie białe, chodaki na nogach, kamizelka czerwona albo takiż kaftan z obszyciem z czarnego aksamitu, pod szyją "Fawórek" czerwony lub zielony, w zębach nieodstępna "fefka".-

Klimkowa ma na sobie sukienkę i fartuszek w drobne paski kolorowe, kaftanik swobodny z jedwabiu albo wełniany, czarną koronką obszyty, pod szyją kołnierzyk wyszywany i kilka sznurów bursztynów lub paciorków szklanych, na głowie chusteczka batystowa "nazakład", z tyłu związana, nogi boso.-

Chłopiec ubrany jest jak ojciec, dziewczynka jak matka, tylko niema na sobie chusteczki, a zamiast kaftanika ma sznurówkę na sobie.-

Klimkowa siedzi na ławeczce przy kuchni i przedzie, dzieciaki oglądają jakąś książkę z obrazkami, a Klimek, zapalając zgasła fajkę, idzie do stołu, siada na stołku i mówi:

K L I M E K

Eiz ty, staro, co ?

R O Z Y N A

Mu a co tam znova ci sie przyadziało?

K L I M E K

Ten Soliwodów Jonek to ni sie nawet i zidzi. To galenty i zdalny chłopok. A jeki ci wej praczity, to nawet chłopcy we wsi pozielajo, co robota to tylo mu sie pali. Mundry chłopok i staremu gospodarzowi nieroz dobrze doredzi.

R O Z Y N A

Godoj sobzie, co tylo chcesz, a jo tam Maryny od sie jesse nie pusce. Co jo sobzie ze wszystkim dum za rede? Przecie trzo i chałupe operzundzić i oprod i obsyć i krowy wydeić i w pole do kośników lecić. Co to jo bydlok jeki, cy co ?..... Ty sobie weinies fefke w gorzść i pudies jek przydzie ziecór, a jo sama musie charować jek un psies. O, nimo głupsich, zebym jo dziwcoka zaniła, a potem sama robziła. A i odkiel skola je we wsi, niech sie ta dziwcok jesse sdalenke poucy.

/Mały Teoś podchodzi do okna i podparłszy się rączkami pod brodę, patrzy co się dzieje na dworze./

K L I M E K

Toć zidzis, jo cie nie zmusom Maryny zanić, tylo jo bym nie red debrygo chłopoka od sie puscoć.

T E O S

Tatulu, tatulu ! A wanowejcie, chtoś do waju idzie, a wy nic nie zidzicie !

K L I M E K

/Podnosi się i idzie ku drzwiom/
A ki tam psies idzie?...Trzebiś oboczyć.
/Klimek chce otworzyć drzwi, a tymczasem goście go uprzedzają i sami wchodzi. Naprzód wchodzi raj, za nim Soliwoda, na końcu dopiero Janek. Rozyna, wpierw nim goście zdążyli wejść, uciekła do alkierza aby włożyć nowy przydziewek i trochę się ogarnąć./

G O S C I E

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !
/Nie zdążył jeszcze raj powiedzieć "pochwalony-kę", a już mówi Soliwoda i Janek "Bandzie pochwaluny"./

K L I M E K

Na zięki zięków! Zitajta do nas !

R A J

Co tu u waju słychoć, mój Klimku ?

K L I M E K

A no nie najgorzy, jak sami oto zidzita.

R A J

Slyselim, ze podobno mota zdatnu jełowke na przedanie. Mozebysta nam tak pokozoli, toby my jo kupili, zełli nam sie uda.

K L I M E K

Toć siadajta, to moze sie tam co i znandzie. A u waju co tam słychoć, mój Soliwodo, dobrze aby?

/Wszyscy siadają pod ścianą na ławie, otoczywszy stół wokoło. Soliwoda siada na krześle. Janek usiadł zdaleka od nich, na małym stoluszu ku przy kuchni./

S O L I W O D A Toć nie najgorzy, nimo narzykoć, tylo uwozota, mój Klimku, muma zielgo bzide z tym naszym Jónieckiem. Chce sie nagwał zanić z wałnym dziwcokiem, z Maryno, i przysliżna sie zapytoć, jek wy na to. Cy sie zgodzota, cy ni ?

K L I M E K

Toć ty me, mój Jónie kwan znosz, ze jobym temu sprzyczny nie buł, Maryna tyz myśli o ozan ku i jek ni sie zdaje, chłopok was ji sie udeł, tylo uwozota, moja stara nie rada jesce

K L I M E K

dziwcoła od sie puscoć.

/Janek nie bierze udziału w rozmowie, odczuwa
/jednak wszystko, a radość, czy smutek wyra-
/ża za pomocą miniki./

SOLIWODA

A gdzie ze waina bziałka ?

K L I M E K

Wysła, ale zaruchno bandzie, tylo chsiulka pec-
kojta.

/Klimek staje w sieni i głośno woła na żonę/
Rózyne ! Chodzano owtu !

R O Z Y N A

/Za sceną/

A cegój tam wrzescys i wrzescys ?

K L I M E K

A to waj kupcy przyjechali ze Starego Mysańca
po Maryne i cekajo na ciebie ! Chodź ze chy-
zo, bo pomysło coś im nie reda.

/Różyna wchodzi na scenę drzwiami siennymi
/i poprawia sobie na głowie chusteczkę. Goś-
/cie się podnoszą, aby powitać Klimkową./

SOLIWODA

Jek sie macie, Klimkowa ?

J A N E K

/Podejmuje Klimkową pod nogi i całuje w rękę/

Jek sie macie, ciotulku!

K L I M K O W A

A toć trzymam sie galoncje, trzymam. A wa-
sa kobzita, Soliwoda, jakze tam, dobrze aby
wyglundo ?

/Klimkowa siada przy tych słowach za stołem
/tak, aby twarzą była zwrócona do widzów.
/Goście siadają na dawnych miejscach./

SOLIWODA

Toć nakci nienajgorzy. Casanń pokaśle, pos-
tanko, ale bojki. Tylo, uwozocie, muma zielgie
smartzenie.

K L I M K O W A

Hu, a cóz wum sie przytrasilo za niescanś-
cie ?

SOLIWODA

Toć niescanścia nijakiego nie było, bożma
sie oboje ze staro na to nie zasłuxyli. Tylo,
uwozota, chłopok mój napsiro sie zanić z wal-
nym dziwekiem. Poziedo, co tylo z niosie
bandzie zanił, a insy to i zidzić nie chce....

SOLIWODA

Też nie chyba znata, ześma oboje ze staro
noostatni i rance wum, ze ji bandzie nie
gorzy jak u rodny matki.

K L I M K O W A

Ale ja wum zierze, Soliwodo, tylo uwozocie,
mnie dziwcok potrzebno. Zreśto mo jesce coś
sie zanić. Przecie dopsiru skońcena sęgnost-
ke, to sie jesce tyła bzidy za chłopem na-
zyje. Mózie wum scyrze, com ji jesce nie reda
do ludzi oddawać.

R A J

Prawda, Klimkovo, aleć i Jónicka zielgo skoda,
a jemu sie az ckní do wainy Maryny. Zreśto
i to sobzie zauwozta, ze uni sie juz oddow-
na najrzu i redziby jek najprzyndzy sie po-
broć. Zeżli bandziecie temu sprzycono, to obo-
je uniescanślizicie. Przytem jesteście jes-
ce młodo i sama bez nij redzić sobie możecie.
Nu i jek? Cym íle poziedziół?

K L I M K O W A

Też, jek poziedocie, co sie tak najárzo i
beza mnie majo być niescanślizi, to niech
sie tam juz bierze i zanio. Cegój im tygo
scańcia i tyj dobroci załować.

SOLIWODA

/Podnosi się i wiańszy Klimkową za rękę po-
/trząsa nią./

A toście setno kobzita. Niech wum Pon Bóg
da dobre szrozie!

R A J

/Podnosi się z za stołu i uderzając Klimko-
/wą swoją dłonią w jej dłoń, mówi:/

A nie móvilim wum, Soliwodo, ze to setno kob-
zita!

SOLIWODA

Nu, to sie chyba napsijema paiwa, kiedy num
tak gładko posło.....Raju! Jónicka! Skoeta
no chyzo a przyniasta ten antałek, cośmy na
wozie ostawili.

/Zej z Jankiem wychodzą po antałek, wnoszą
/na scenę i stawiają na stołku. Klimkowa
/zdejmuje garczki gliniane ze ściany, wyciera
/fartuchem i podaje rajowi, który zajmuje

/się toczaniem piwa./

SOLIWODA

winy

Musić, mój Klimku, oblejem dzisiajse zrankowi-
ny ! A gdzie ze wain dziwcok, ze ji nikiej
ujrzyć niemożno ? Slipsium i ślipsium i nikiej
ji nie zidze, Gdzież una wum sie zadziała ?

KLINKOWA

A gdzieżby, jak nie za pałecem.... Jonecka !
Skocno chyzo, a przyprowadź Maryne z za pałe-
ca, tło ostróżnie, cobys ji nie strzywdziuli !
Na, na !.....

J A N E K

/Poczem staje na progu alkierza i woła/

Maryna ! chodzono, napsijema sie oboje, ze-
bysma zapaniantoli nase zrankoziny !

/Marysia wychodzi, Janek ujawszy ją wpoł pro-
wadzi do Soliwody./

R A J

/Trzymając kubek w ręce/

Wypisijema za zdrowie Jonecka i Maryny, coby
zlerale wytrwali. Wziwot !

WSZYSCY

Wziwot !

R A J

/Ociera usta po piwie połą od sukmany, a wziaw
/wszy Marysie ręką pod brodę, mówi:/

Ale co to za ksiot, co to za ksiot ta waina
Maryna ! Paiekno jak rózycka ! Musić, Klimkowo,
nieślescie ji dogodzeli, co ?

/wszyscy siadają, stoi tylko Klimkowa/

KLINKOWA

A cy to kartofli mało w dole ? Nimo dnia, ze-
by ich dziecioki nie rejbowali, a rejboków
nie psiekli. A Teos, Kasia źle wyglundajo ?
U mnie dziecioki żryć dostano, ale i robzić
maso. My oboje ze starym tyz sie nie leniwa,
to tyz nom sie i darzy, ze i dziecioki numa
galante i dobytku siła. Ale gadu, gadu. Szu-
choj no, ociec ! Trza pomyślić zeby Jonecek
z Maryne pojechali dać na zapozidź. A tem-
casem woć, Maryna, Jonecka i idąta oboje na
zleś, poprosta se chłopoków i dziwcoków, przy-
prowadzą tyz muzykantów i pobawta sie do

KLINKOWA

rana.

/Janek uradowany całuje Klinkową w rękę,
/poczem bierze Marysię w pól i wychodzi za
/scenę. Za nimi wychodzi też na króciutką
/chwilę i Klinek. Klinkowa, zwracając się do
/Soliwody, mówi/

Nu i jakżeż tam, Soliwodo, gospodarka dobrze
wam się siedzie ?

SOLIWODA

Toć wy zita, jak ni sło przed wojno, co ?
A tero moge poziedzieć, zem nadżorz ziel-
gi. ~~Rudynki germany rozbiłi, inwentarz wzia-~~
~~ni prazie wystek, różnygo partu i przyłodziw~~
~~ku tyz sła nagineno.....~~ Dziś trza sie cian-
żko narobzić, ale chałupe juzem se postaził
i inwentarz galanty mom....

K L I N E K

/Wszedł do izby w czasie rozmowy/

Dajna spokój garznowanom. Porozmaziajma
lepsił o wyrzandzie dla dzieci. To jek wy,
Soliwodo, uwozocie, cy u mnie majo niane-
koć, cy u waju ?

SOLIWODA

Co tu bandziem siła o tem możili. Jo poziam
swoje, co myślę i wy swoje pozidzta i na
tem kóniec. Jo bo tak myślę, ze oddum Jónec-
koziu całe gospodarstwo. Wy znów, mój Klim-
ku, data swojemu dzieweckoziu ze seć, cy
psiańć stuk bydła, tyłez oziec z jednego
świnioka, pościel i jekie takie sprzanty
dumowe. Nu ja, żlem poziedziół ?

K L I N E K

/Drapiąc się w głowę/

Toć moze ksyne i przysila na mnie chudzioka.
Ale zełli wy oddajecie im gospodarstwo, to
i jo od tygo sie nie uchylum. Nawet dum
jesce Jónecoziu ładnygo rocniocka kizloc-
ka, com go sobie przychowół po dobry kum-
byle. Niech im ta sie chowo jek najlepsi.

KLINKOWA

A tera musz wam poziedzieć, mój Soliwodo, ze
wy śle robicie, co waytko zapisujecie Jónec-
koziu, a o sobżie nic a nie nie myślicie.

KLINKOWA

A jek un waju za wasu prace na stare lata na dwór wyrzuci? Redzę wum scyrze, cobyście popóźni nie załowali.

SOLIWODA

Moiściewy! Toć jo przecie zien, com chłopeka dobrze wychował i po nim zgola nicegój złygo sie nie spoǳiwum. Mój ojciec nieboscyk waytko ni oddali co do skiby, a przecie na mnie nie gurznowali, to i jo od Jóncka tygozez spoǳiwóć sie moge.....Zreštu kuncik oddzielny mum, krosina jeko tako je, awynio-ka sobzie chowum, grosiewa na toboke do fefki tyz storey, to i cegój siancy potrze. Na to ciek za młodu scyrze pracował, zeby na stare lata bziędzy nie znoł.

/Za sceną slychać coraz bardziej zbliżającą się muzykę i gwar młodzieży. Klimkowa podnosi się i mówi/

KLINKOWA

Nakci ido, trzo pouprzątoć.

/Drzwi się otwierają szeroko, na scenę wchodzi najprzód muzykanci, za nimi para młodych, a po nich reszta młodzieży i goście. Wchodzą też starzy: Sześćdziesięcioletni Dziczek, najbliższy sąsiad - wesołek jakich mało, sąsiadka, która ma grać rolę czapiarki i matka pana młodego, która gościła u sąsiadki. Młodzież wchodząc na scenę tańczy i /pokrzykuje "Oj, ziew, ziew" i Po przetańczeniu kółeczka wszyscy idą "suwanego" parami i śpiewają, poczem znów tańczą./

S p i e w N^o 7

SOLIWODZINA

Zitojcie, kumo! /Całują się/ Straśnie jezder reda, źescie nie sprzycho. Niech sie ta nas Jónek z Maryno zanio. /Popłakują./

C h ó r

wzruscy:

I jegody, jegodziny,
 Ciemna nocka do do dziewczyny,
 To la, to la, to la, to la, to la.
 Ciemno, ciemno, nieprzebrana,
 Trudno mnie żyć bez kochania.
 I golębnie pary majo,
 Tak do siebie wciunę gruchajo.
 A ja baidny pary ni mom,
 Nie przed kazdym copke styjmom.

M A R Y S I A /Podchodzi do muzykantów i mówi/

Stasiecku! Zagraj ze tero dla mnie i dla
 Jóniecka jekiego powolniaka.

R A J

Tyle dobrze tańcząta, bo to stary krupsiecki
 taniec, żeby się z waju starzy nie śmieli.

/ Muzykaneci grają "powolniaka". Na bębenku
 /wybija się powolniaka na 2/8, a młodzi i
 /chłopcy tańczą go równo i prędko, wykręcając
 // się na pięcie. Można jedną zwrotkę tańczyć,
 / a drugą chodzić w koło i śpiewać./

C h ó rMuzyka N° 8. Andante.

Wzruscy:

Ty dziewczyno moja, nie dalaś pokoja,
 Nie dalaś nocki spać,
 Musiałem kołysać,
 To o ja tola, to o ja tola.

O mój Jasieniecku, zioneś mnie w ziónecku
 Puść mnie do matuli choć w jednym kosuli.

K L I M E K /Podchodząc do tańczących/

Mu, chłopoki, już dość mota! Jóniecku!
 Pocanetuj no tero wszystkich psiwkiem!
 A wy, dziwecki, bierta kruzyci do ranki
 I napijta się, a popólni nua zaśpiwata.

216
29 moja wstawka:

Dziczekowa: Moje ludzie kochane, Dziczka tu nimo?

Druźbowie: Nimo! O! /pokazują Dziczka/

Dziczekowa: O mój swecie kochany, taki ci chłop stary, a nic inoby
za dziwcokami po weselach latał i za kuzdym dziwcokiem
slipsioł a slipsioł.

/wita się z otoczeniem, Dziczek siada na ławie/.

Dziczek: Pockoj, Klimek, przódzi Frunek zaśpiwo staro kurpsieco
psiesnio cox jo spsiwywoł jekem jesce był siurkiem. Frunek, chodząc
owtu!

Frunek. A co chceta?

Dziczek: Frunecku, spsiwoj: Nieroz jo ci nieroz.

Dziczekowa: Moje ludzie kochane, Dziczka tu nimo?

Druźbowie i druchny: Nimo! O! /pokazują Dziczka/.

Dziczekowa: O, o, wanowejcie, taki chłop stary, a nic inoby po weselach
lotał a za kuzdym dziwcokiem slipsioł a slipsioł!

/Wszyscy się śmieją, Dziczekowa siada na ławie/.

Frunek śpiewa.

Klimek: Nu, dziwcoki, odpocelysta i posilikysta sie, to tero wy zaś-
spiwajta co ujnita, a Dziczek niech se odpocnie.

Czepiarka: Klimecku, tero jo zaśspiwum, tero jo!

Klimek. /Prowadząc ją na przód/ Słuchojcie, tero bandzie spsiwo
Cepciarka!

Wszyscy: Czepiarka, czepairka!

Czepiarka: Śpiewa, chłopcy otaczają ją i tańczą:

Juzem skoncyła sesnascie latek,

Chciałam sie wpsisac w zakun męzatek,

Dalej, chłopcy, dalej za mno, zwawogo!

Niech jo sobzie z was wybziere jednygo!

Murarza nie chce, bo gline depce,

Kosule brudzi, mnie sie prać nie chce!

Bo jo młodo, młodziusienko, moj Boze,

Murarzyka za manzyka, moj boze!

/Śmiech ogólny/

Dziczekowa: /przekrzykując otoczenie/

Tero jo, tero jo!

Klimek: Słuchojcie, tero bandzie epsiwoc Dziczekowa!

Dziczekowa: Ino słuchojcie, bo to je staro psiesnia!

Franek: To musi być strasznie staro psiesnia, bo Dziczekowa panianto
jesce nieboscyka Adama jak po raju bez portek lotał!

Dziczekowa: Pockoj, pockoj!

/Franek ucieka, Dziczekowa grozi pięścią/ Smiech ogólny.

Piosenka Dziczkowej:

Siodłaj kunia do Torunia

Po materyjo!

Do Warsiawy po krawcyków,

Bo ładnie syjo!

Usyli mi snurowanke w cianny kumorze,

Płacom ocki, scisko bocki,

Obstac ni moze!

Pude jo se do karcamki,

Kupsie jo wstange,

Bande jo sie snurowała,

Gianiuchno bande!

/Młodziez smieje się i droczy ze starą,/

Dziczek: Gianiuchno to ty juz nie bandzies!

Czepliarka: Dzicoki, Marysia, zaspiswoj Kiedym jo zila
zionek zielony!

/Dziewczyny biorą od Janka piwo i popijają,
/podobnie czynią chłopcy, prócz Teosia, który
/śpiewa partię solową./

DZICZEK

/Podnosi się z ławy i stanawszy na środku
/sceny, mówi/

Pockoj no, Klimek, to przódzi jo zaśpiwom
staro kurpsiecko psieśnio, com jo spsiwywał
jakiem buł jesce siurkiem. *nieby' onde*

/ Teoś podchodzi/

/Wchodzi Dziczkowa/

DZICZKOWA

Wano wejcie, ludzie kochane, Dzicka tu nima?

KLIMKOWA

A dy przecie tu stoi !

/Wszyscy się śmieją/

DZICZKOWA

A to, zidzicie ludzie, taki chłop stary, a
nie inoby po weselach lotał, a za kuzdym dziw-
cokiem ślipsioł.

/Ogólny śmiech./

DZICZEK

/Staje na środku sceny i zwróciwszy się twa-
rzą do widzów, śpiewa następującą pieśń./

S p i e w N° 2

Larghetto

Frank:
if...

Nieroz ci jo nieroz
Przez te drózke przeloz,
Niołem ja dziwecke,
Niołem kochanecke,
Nie mom ci jej teraz.
Niołem kochanecke z modrymi ockani,
A teraz ji ni mum, mój Bozez kochany.
Niołem kochanecke, nim sie ozaniła,
Moja kochanecka najładniejso była.
Niołem kochanecke, utoneła w studni,
A jo tak załuje, az podłoga dudni.

K L I M E K

Nu, dziwcoki, odpocenyšta i posiłyšta sie, to
tero wy zaśpiwajta, co ujnita, a Dzicek niech
se odpocnie.

A je słyszała, drązi uchyliła. L
 Wynoś sie, wynoś, niech cie nie zidze,
 Przódzim kochała, teroz sie wstydze,
 A je napsise na papsiwecku -
 Wynoś sie, wynoś, mój kochanecku.
 A je napsise na styry rogi -
 Wynoś sie, wynoś, mój Jasiul drogi.
 A je napsise na buleciku -
 Wynoś sie, wynoś, mój zalotniku.

Wynoś sie, wynoś, mój kochanecku.

Koniec obrazu drugiego.

DZICZKOWA

Zaro, zaro, tero jo !

S p i e w N° 9

Siodlaj kunia do Torunia
 Po materyje.
 Do warszawy po krawcyków
 Co ładnie syjo.
 Uayli mi smurowanke
 W ciemny kumorzec.
 Plaso ocki, ściasko bocki,
 Stać mnie nie może.
 Pude ja se do karczanki
 Kupsie je watange,
 Bunde ja sie smurowała,
 Cianiuchno beade.

/ Dziewczyny ustawiają się szeregiem wzdłuż
 /sceny rzędem i wzięwszy się za ręce, wyko-
 /nują rytmicznie w takt muzyki pewne umówio-
 /ne ewolucje, na przykład przy pierwszej
 /zwrotce tworzą łańcuch wazera sceny, a w
 /czasie drugiej podają sobie ręce na krzyż
 /i skaczą, pierwszą część pieśni w jedną
 /stronę, drugą część w stronę przeciwną, przy
 /trzeciej zwrotce tworzą znów łańcuch, przy
 /czwartej natomiast tworzą koleczko po cztery
 /drużyny w każdym./

S p i e w N° 10Andante.DRUCHNY I MARYSIA

Kiedym ja zila zianek zieluny,
 Kiedym ja zila zianek zieluny,
 Przyjechoł do mnie mój narzecuny,
 Mój narzecuny.

A jek przyjechoł, z tato sie zitoł,
 Marnie sie kłaniał, o mnie sie pytoł.

O B R A Z I I IR o z p l e c i n y

/Scena przedstawia też samą izbę kurpiowską, co w poprzednim obrazie. Na scenie widzimy druchny i pannę młodą przybrane w szaty odświętne, a mianowicie: suknię i sznurówkę, świeżutką koszulę z szerokimi rękawami, na szyji kilka sznurów bursztynów, na głowie czółek z czarnego aksamitu, złotym szyschem i różnymi drobnymi paciorkami wokoło obszyty. Na nogach czarne pantofle. Panna młoda siedzi na stołku, na środku sceny postawionym, a po bokach jej rozstawiły się półkołem druchenki, z których Kasia ubiera wianek dla panny młodej, a z młodszych dwie splatają warkocze panny młodej, inne znów trzymają się pod bok, słuchają rozmowy, toczony między młodą a druchnami./

K A S I A

/Trzyma w ręce czółek i poprawia kwiaty./

Ale tyż, Maryna, bendzies tero psianknie wyglundać w tym zionecku, mój świecie kochany. Toć to jekby jeko ruchelecka! Gambusia ślicności, białe, rumiane, włosy jak len, warkocyki długachne, kitelek noziutki, naszyj pełno bursztynów.

J A N K A

A co wstangów u zelnuska, mój ty jejku kochany Jónek chyba głowe straci, jak przyjedzie. A już tylko patrzeć, jak bandzie jechoł.

F R A N K A

Zis ty, Maryna, co? Jesce zadno dziwcok tak psianknie nie wyglundała, jak ty dzisiaj.

K A S I A

Kiedy tyż, Kasia, ciebie tak bandziem ubzirały, jak Maryne? Przecież i tobzie nic nie zawadzi. Licka ci sie ksu, jek dwa kielotuski.

F R A N K A

K A S I A

/Uśmiechając się do druchen./

Oj, jesce długo bandzieta musiały, dziwcoki, cekoć na to, nim sie docekota. Ani my sie śni tak wczesnie zanić. Wreszcie jesce ni mum chłopoka.

FRANKA

O! nimo chłopaka!.....A toć Mrozków Stasiek
to ciangiem do ciebie przyłazi, to pewnikiem
na gody sie pobzierzeta. A to galonty chłopok

KASIA

To taki galont, co un za waytkieni łazi i
waytkim obiecuje, co się bandzie zaniul.

FRANKA

Nu, nu! Juz ty, Kasiu, nie godoj, bo un ~~cia~~
najziancy najrzy.

KLIMEK

/ Na scenę wchodzi z sieni Klimek i wyjąwszy
/fajkę z zębów, woła na dziewczyny./

Ale wy, dziwcoki, nie godojta, tylo sie uzijoj
ta, bo wano Jónek z chłopokami juz tuzez, a
wy godota i godota.

KASIA

Co wy, Klimecku, możicie? Nawprawde Jónek
juz we wsi?

KLIMEK

A to idźta i obocta.

KASIA

/Biegnie czempředzej do okna aby się przeko-
/nać czy też tak jest i wraca zaraz, wołając
/do dziewczyn/

Dziwcoki! Nu jo, chłopoki juz w podwórze
skrancajo! Skecta no chyzo i zamknijta
drzwi, zeby który nie wpođ!

FRANKA

Musić Jónেকেziu pilno, kiedy tak wceśnie
przyjechoł.

DRUŻBOWIE

/Waląc pięściami w drzwi./

Otwórzta, dziwcoki, bo drzwi rozbljema!

JANEK

Maryna, otsiroj!

FRANKA

Kasia, otsiroj prantko!

/Druchny na tak silne dobijanie się odpowia-
/dają śpiewem/

S p i e w N° 11Allegro.

Pocóżeście przyjechali, moi mili goście,
Psilibyście, jedlibyście, ale z sobą woćcie.

DRUŻBOWIE

X My nie na to przyjechali, bym z sobo wozili,
Ale na to przyjechali, bym jedli i psili.

DRUCHNY

Pocóżescie, kawalirzy, przysli,
Moja izba nie po waszej myśli.
Moja izba z cisowogo drzewa,
Wnie takiego kawalira trzeba.
Oj, trzebaż mi kawalira pana,
Takigożez jeko i ja sama.
Oj, trzebaż mi, zebym nie robziła,
W seś par kuni karyto jeździła.
Zeby były kónie pod psiórami,
Zeby było karyto z oknami,
Zeby były stoły marmułowe,
Sciány białne, okna kryształowe.

/Drzwi się otwierają i chłopcy stojąc we
/drzwiach, śpiewają: /

DRUŻBOWIEAllegro

X Przyśliwa tu, przysli, to nas przyzitojta,
Pokozta Marysie, jeku dla nas mota.
To oda toda i t. d.

A my przyjechali, to was przyzitama,
Pokozem Jónicka, jakiego my muma.
Zeby nie Marysia, nie ozaniulbym sie,
Wodre ocki miała, spodobala mi sie.

*Młode ockie muma
ale nie jeduchie
Zaukowie celodue,
a myje nie takie*

M u z y k a N° 14.

M a r s z

Andante

/ Wejście młodzieży. /

/Za družbami i muzykantami wchodzi Janek z
/rodzicami, raj, Dzieczek i reszta gości.
/Wszyscy wchodząc witają się z domownikami,
/podobnież czyni Janek i rzuciwszy napiwek
/muzykantom, wita się z rodzicami panny mło-

Dziczkowa: Moje ludzie kochane, Dziczka tu nimo?

Chłopcy: Nimo! /Dziczek chowa się za dziewczuchy/

Dziczkowa: Puszczajta me, puszczajta! /zobaczyła męża/

O ty ciurcie, o ty portrecie, pockoj ze pockoj, chodza no ow

/wyciąga Dziczka zza dziewczuch, ogólny śmiech, podbiega Soli

Soliwodzina:

A dyc go tak nie tyrpcie, kumo, bo mu sie knebelek od fa
oberwie!

/Śmiech/

/dej, podejmując ich pod nogi i całując w
/rękę. Wpada też do komory, aby przywitać
/się ze swoim "książką". Po "złotce"
/muzyka cichnie, goście siadają na ławach
/i poczynają sobie gwarzyć wesoło./

R A J

/Do Janka, który wyszedł z komory/

Jakże się niwos, Jonecku? A cożeś tak spodłó?
Musieć cie zalotki tak wymizerowały, co?

J A N E K

Toć ty zis, mój bracie, co to kawalerka, nie
trze cie ucyć.

DZICZEK

Aleś ty, Jonecku, dziwcoka to nawet galanty-
go dostol. Wszystkie chłopaki ci zazdroseu. W
całej wsi drugi taki nie znależes.

F R A N E K

D Prawde goście, Dzicku, swarno dziwcok.

/Druchny, wzięwszy się w pół, stają szere-
/giem przed muzykantami i śpiewem pieśni
/odpowiedniej proszą ich o zagranie walczyka/

DZICZKOWA

Moje ludzie kochane, Dziśka tu nimo?

S p i e w N°

P r e s t o

DRUCHNY

/Same/

Panie muzykancie, prosim zagrać walca,
Bo myx druchenecki posłyby do tańca.
Prosim zagrać walca, walca co dobrego,
Bo my druchenecki ochotnego do tygo.

/Muzykanci grają walczyka, a wszystka mło-
/dzież tańczy i pokrzykuje: "Oj, ziew, ziew!
/Janek tańczy w pierwszej parze, a przedtem
/pochodzi do Marysi i woła:/

J A N E K

Dali, Maryna ! Idziawa !

M u z y k a N° 16

W a l c

P r e s t o

/Janek pierwszy kończy tańczyć walca, staje i
/woła:!

J A N E K

Nu, chłopoki, dość już mota tej zabawy! Sykuj-
ta się tero wsey, bo bandziema odjizdzoć
do ślubu! A ty, Maryna, ubziroj się prantko!

CZEPŁARKA

Dziwcoki, rozstaziojta się, to zaśpiwama Ma-
rysi!

/Dziewczyny śpiewają, ustawiając się półkolem
na środku sceny. Janek idzie za panną młodą
/do alkierza, gdzie mu panna młoda przyczepia
/wianek do boku, zaraz potem wraca i staje
/na scenie przy drzwiach alkierzowych, oparty
/o odrzwia./

S p i e w N° 17

L a r g o

Wyrzundzaj się, dziwce moje,
Wyrzundzaj się, dziwce moje,
Stojo kunie u podwoje.
Juz ci jo się wyrzundziła,
Ojca, matkę przeprosiła.
Nie odstępuj ojca, matki,
Nie wdawoj się w ludzkie gadki.

/Przy ostatniej zwrotce starszy družba wypro-
wadza pannę młodą z komory, trzymając ją
/prawą ręką w pól, a lewą za jej lewą rękę
/i sadza na dzieży, poczem wraca do družbów,
/którzy stoją za druchnami. Po skończonym
/śpiewie Marysia zawodzi żałośnie./

M A R Y S I A

/Zasłaniając sobie oczy chusteczką./

Ach, mój Bożez! Mój Bożez! Co ja niescansno
ucyniła! Jak jo tero żyć bandie!

/Płacze./

S p i e w N° 18

L a r g o

S p i e w N° 18.L a r g oM A R Y S I A

Ach, biedaż mnie sierotańce na świecie,
Ach, chtëż mnie ten złoty warkoc rozplecie

STARSZY DRUŻBA

2 Nie frasuj się, pani młodo, nie frasuj,
Przyjdzie tutaj starszy družba, skuga twój.

/Jeżeli orkiestra akompanjuje całemu śpiewowi,
/przechodzi zaraz do następnej pieśni, w
/przeciwym razie same druchny śpiewają./

S p i e w N° 19A d a g i oDRUCHNY ICZEPIARKA

1

Chto chce, chto chce,
Warkoczek pogłaskać,
Musí, musí talarkami trzaskać !
A jak nie dos talerka bżitego,
Nie przystampuj do warkocka wygo.

/W czasie śpiewu podchodzą družbowie po ko-
/lei i rozplatają warkocz po jednym pukiel-
/ku, przyczem rzucają po kilka groszy na ta-
/lerz, który trzyma jedna z druchenek i od-
/chodzą na stronę. Śpiew nie ustaje, a druch-
/ny szybko splatają powtórnie warkoczek i
/znów nawołują družbów do warkocza. Ostatni
/podchodzi wtedy starszy družba i potarga
/włosy, a wstążkę bierze sobie na pamiątkę.
/Panna młoda, gdy poczuje targanie włosów,
/z krzykiem ucieka do komory. Druchny wtedy
/śpiewają, a czepliarka bierze dzieżę do ko-
/mory i idzie pomóc ubierać się pannie mło-
/dej./

S p i e w N° 20.L a r g o

Ś p i e w N ° 20.L a r g oDRUCHNY

Przeproś, Marysiu, matulkę swoją,
 Przeproś matulkę swoję,
 Matulka kochana
 stoi sfrasowana,
 Ze Marysia idzie między obce ludzie,
 Jak ta oziecka zblakana.
 Przeproś, Marysiu, tatulka swygo,
 Przeproś tatulka swygo !
 Tatulek kochany stoi sfrasowany,
 Ze Marysia idzie między obce ludzie,
 Jak ^{ozięcka zblakana} sirotenka kochana.
 Przeproś, Marysiu, braciśka swygo,
 Przeproś braciśka swygo !
 Bracisek kochany stoi sfrasowany,
 Ze Marysia idzie między obce ludzie,
 Jak ^{ozięcka zblakana} sirotenka kochana.
 Przeproś, Marysiu, siostrzycke swoje,
 Przeproś siostrzycke swoję !
 Siostrzycka kochana stoi sfrasowana,
 Ze Marysia idzie między obce ludzie,
 Jak sirotenka kochana.

/W czasie śpiewu drugiej zwrotki Raj idzie
 /do komory po pannę młodą, a przy końcu ostat-
 /niej wprowadza ją na środek sceny w podobny
 /sposób, jak starszy drużba przy rozpleci-
 /nach, trzymając ją prawą ręką w pół. Sam cofa
 /się dwa kroki w tył tak, aby był bokiem do
 /widzów, a twarzą do panny młodej i do c-
 /becnych na scenie i mówi: /

R A J

Oto bandzie przemaził w te słowa do całej
 kompanii zgromadzonej: Bandzie pochwalony
 Jezus Chrystus !

WSZYSCY

/Pochylają się aż do ziemi/
 Na zięki, zięków !

R A J

Kochany sumsiady i sumsiadki, stazy, młodzi i mali, w ty tak cały ziosce przenianskujunce !
Moze panna młodo wum kiedy marne słowo mózi-
ła, ze ji sie zdawało, ze to jest nicem, a wu-
ma w sercu utkło. Oto prosi una waju, abyście
ji to waytko darowali, bo una na tyj drodze
jest, aby kozdygo przebłagała i przeprosiła, a
z cystym sercem do ślubu sie staziła.

/Zwróciwszy sie do muzykantów:/

Prose muzykantów o wziwat !

M u z y k a N° 21

K a p e l a

A d a g i o

R A J

Oto zitum te panno młodo z tym zionkiem zie-
lunym ! Jek jasne słónko na niebie, tak ten
zionek przy akcie weselnym znajdować sie go-
dzien. Ziane un nie nie stanezi, tylo cnote
panny młodej. Wesel sie i reduj panno młodo

/Panna młoda płacze głośno./

ześ go tak psianknie zachowała i spojrzuj na
niego ze stanu panińskiego, bo juz un dzisiaj
od ciebie ciebie odozigo. Jek ta maleńko pta-
sina, /tak ten zionek zniko dzisiaj od ciebie.
Prose muzykantów o wziwat !

/Muzykanci grają też samo./

Dzisiaj mówilas do siebie: "Ach mój mocny Boże
Nosizam swój zionek godnie od laz niemowlan-
cych, a tere muse go utracić, a do stanu mał-
żańskiego przystumpsić. Ale nie rozpecoj, panno
młodo, za stan paniński, ze go utracos, a do
stanu małżańskiego przystampujes, bo i stan
małżański tak samo scansliwy, kto go potراسi
zachować, jak sie należy.

Prose muzykantów o wziwat !

*między oknami
ludźmi*

M u z a k a N° 21.

M A R Y S I A /Marysia, padając ojcu do nóg, głośno zawo-
/dzi./

O, mój tatulecku kochany, Bóg wam zapłać !

R A J

Oto matko najukochańso, chćórnaś najziankso
psielangnacjo podnosiło nad to córko swojo,
oto prosi una ciebie, abys tu wystumpiła i
by ci Maryna podziankowała za tak psiankne
twoje wychowanie.

/Na czoło wysuwa się matka./

Oto padnij matce do nóg i dziankuj ji za wsyt-
kie trudy, chćórne podnosiła od małości nad
tobo i cieszyła sie z tobo do dnia dzisiejsygo,
a tero juz od dziś z pod ji opieki odchodziś.
Proś jo o błogosławieństwo macierzyńskie, aby
cie pobłogosłaziła jeko matka córke swojo.
Prose muzykantów o wziwat !

M u z y k a N° 21

M A R Y S I A / Pada matce do nóg i z płaczem woła/

O, moja matulecku kochana, Bóg wam zapłać !

R A J

Dziankuje wum krewni, sunsiedzi i sunsiadki,
zeście sie tak psianknie zgumadzili na od-
ziedzynie tygo aktu weselnego. Dziakuje wum,
druzbozie, za usługi w dniu dzisiejsym ! Dzia-
kuje wum druchanki i towarzyski, z którymi
panno młode tylo lat scanślizie spandziła !
Juz tero wasze towarzystwo opusco i wstampuje
w stan małżeński. Amen.

/Po skończonej mowie Haja, Janek i Marysia
~~/klękają przed rodzicami, którzy ich błogosła-~~
~~/wią wodą święconą. Marysia zawodzi./~~

M A R Y S I A O moja matulecku kochano.....I wy tatulku
tyz.....

K L I M E K

/Kropiąc wodą święconą/

Jedźta z Bogiem, moje dzieci ! Jedźta z Bo-
giem !

/Marysia żegna się ze wszystkimi, a druchny w
/tym czasie śpiewają/

S p i e w N^o 22

L a r g h e t t o

M A R Y S I A

Wy, bory, lasy stańcie nademno,
I wy, kamienie, godojcie za mno,
A wy, druchanki, ładnie zaśpiewajcie,
Moje rodzinie rozweselajcie.

C h ó r

Ostanta ~~sta~~ z Bogiem, mój tatuleczku,
Bo ~~je~~ ostatny raz w swoim ziónecku,
Jez jo dziś przysięgnę, ziónuska pozbande
O, mój mocny Boże, ~~jako~~ ja żyć bande !
Ostanta ~~sie~~ z Bogiem, mój matulecku,
Bo jo ostatny raz w swoim ziónecku.
Jez jo dziś przysięgnę, ziónuska pozbande
O, mój mocny Boże, ~~jako~~ ja żyć bande !

M A R Y S I A

/Płacząc/
Mój Bożez, mój Bożez ! Com ja niescanso tyż
ucynika?.....Jek jo teraz siroteńka zać bande
.....O moje kumponecki kochane ! O jejku
drogi !....

J A N E K

Deli, Maryna, gładój, nie górznuj ! Wano
wsyscy na ciebie cekajo, a ty gurznujes i
gurznujes !

M A R Y S I A

A toż dajtaż ni sie jescce pożegnać ze swoi-
ni przyjacielami!.....O, moja ciotulecku
kochana !

/Do Czepliarki/

I wy, swoku, ostanta sie z Bogiem !

/Do Rąja/

/Marysia żegnając się ze wszystkimi płacze

/przerwaliwie, poczem żegna się jeszcze
/raz z druchnami, a druchny i wszyscy
/śpiewają:/

S p i e w N° 23

L a r g o

Drużbowie

X

Siadaj, Maryś, na wóz
I welonik załóż,
Ja po ciebie się zajecham.
Cy ty mi moś woli, cy cie główka boli
Cy ci ojca, matki żol ?
Nie żol ci ni ojca, nie żol ci ni
matki,
Ani całyj rodziny,
Tyle ni żol tygo ślubowania mygo,
Tyj ostatny godziny.

F R A N E K

Z Siadaj, Maryna!... D. Bali, chłopaki B Bierza
ju X Co ona sobie myśli !

/Drużbowie, włożywszy wpiersz czapki na głowy
/chwytają Marysię na ręce i niosą na brycz-
/kę. Za drzwiami, w sieni, opuszczają Mary-
/się i razem z innymi śpiewają/

S p i e w N° 24

A d a g i o

Marysey

X

Odjazdziej, odjazdziej, Boże cie błogosław,
Tylko ty mi talarecki na trzeński ostaw.
Zostazie, zostazie ci czerwany złoty,
Bandzies miała trzeziński krakoskiej
roboty.
Krakoski roboty, warszaskiego sycia,
Bandzies miała trzeziński póki tygo zy
cia.

Koniec obrazu trzeciego

O B R A Z IVO c z e s t w i e

/Znów izba kurpiowska, a w niej widzimy siedzących za sto-
/łem: Raja i Klimka. Klimkowa tylko od czasu do czasu
/przystaje i posłucha, a cały czas poświęca na przygotowanie
/przyjęcia dla gości. Klimek, ubrany w czerwony kaftan, opo-
/wiada zabawną historię o Kurpiach, jak spędzili się na
/święta wielkanocne./

DZICZEK

/Wchodzi/

Moi stary tu nimo ?KLINKOWAChodziła, chodziła do kumpanii. Jeszcze ji tu
nie było.DZICZEK

/Wchodzi i siada./

Cóż tu tak uredzocze ?

R A JA bo to Klimek poziedło co we świecie zachwa-
lają naso Fusco, co je tako zielgo i co siła
borów mums.K L I M E K

Tojuści, tojuści.

DZICZEKTo je ci, bracie, posiam, co dawai to była
Fusca, ale nie dziś. Toć pewnikiem panientos
mojigo nieboscyka ojca?K L I M E KNu i jakieżym ni niż paniantość. Paniantum i
dobrze. Psioterka go przezywali. Skoda co po-
mer, bo to był dobry i pociwy cłoziek.DZICZEKTojuści! To owej opoziedali ni nieboscyk
ocieć, co na(woje ocy zidzieli tako Fusco,
co wsandzia były tylo bory i lasy, a Kurpsie
nie nieskoli tak, jak dziś w chazupach, w
zielgich grunadach, ale w borach po buiach.
Naso okolica mysaniecka ciungnana sie z jaki-
osiem nil. Bo to, widzita, chłopy downi Kurps
nianska? w boru, jak jaki dąwyrz i najwyrz
roz do roku na Zielgonoc sed do kościola.
Zrešto był cianny, cytoć nie ujniol, to nie-
roz nawet i nie ziedziol, kiedy jakie swanto
przypadnie.

K L I M E K

Et, ~~głównie~~ opoziedos, Daicek ! Przecie u maju w Charciholdzie je szkoła i wyskie dziecioki cytoć ujno, a ty poziedos co Kurps ciarny.

DZICZNE

Dziś to ujno, ale dawni to inaczej było. Opoziedali ni przecie mój nieboscyk ociec akie zdarzynie, tylo posłuchajta. Co jedynego roku Kurpsie z rozmaitych bud, gdzie to su dzisiaj Turuśl, Kasebki i inne wsie, wybrali sie na śwanta zielgonocne do Mysaica. To ci wej, bracie śli całuchno noc kumpanijo i spsiwoli różne psieśnie postue. Jesce było rano, jek przyšli do Mysaica i stanieni przed kościołem. Ale co tu robić. Drżwi do kościoła zamknięte i nikiej żywego ducha nie zidać. Wziani sie spsiwoć. Oj, spsiwajo, oj, spsiwajo, az sie rozliga na Mysaicu. Patrze, a te ci pandzi dzied kościelny, aly jek wciurności. Co wy tu pyski drzeta i drzeta, porzede. Cyśta powarjowali, cy co? A Kurpsie ma na to: Jek to, to ty kościelny i ty nie zis co Pon Jezus dziś smartwychwoź i co dzialej we waytkich kościołach odprazdź sie rezurekcyjo ? A kościelny jek zacnie im wynysić: " A wy, kołtuniorze, a wy ślope, porzede, to wy nie zita, co Pon Jezus tydzien już jek smartwychwoź, a wyśta dopsimu dziś przyšli i drzeta sie jek bydlaki jakie i spęd sie śata nikomu. Guszno sie Kurpsiom zrobziło, co tyla wej nil przešli i napróśno i co im tak dzied kościelny nawynysioł. Wziani pomodlili sie i dawoj wracać. Stary Matys z Kasepk zacun spsiwoć, a za nim wayscy tak spsiwoli:

S p i e w N° 25

L a r g o

S p i e w F i 25L s r 5 0

Patrzcie Jezus Chryste, już zamartwychwaliście
Jeszcze resztek nie mieli
Myślna o tem nie wiedzieli

Aleluja !

/W czasie pełni echości Dzikowski/

/Wszystcy śmieją się ze śpiewu Dzikowskiego./

KLINKOWA

Ha, ha, ha, ha ! Ale wyście ześli to prawda,
to uni galok się spaliwali !

DZICZKOWA

~~Jak tam było, tak tam było, a zawsze co stare
to i dobre.~~

DZICZEK

Idźcie ty, głupio ! Świat przecie się obrócił
dookoła, skądś bawajom, danielki lepsi cho-
wajom, siemle lepsi uprawiajom i to danielki-
ca nie rozumia ino to siemle. Mówie wam,
ludzie Kochane, teraz je lepsi, a naszym wnu-
kom bandzie jeszcze lepsi.

KLINKOWA

~~Jużci prawda, że teraz lepsi ze żyje.~~

K L I M E K

~~A jeszcze ! ejas wej !~~

/Klimex śmieje się, podnosi się z miejsca
/i idzie do okna, a zauważający wracających
/od śladu, mówi: *Olo Boga!*

O, już jedo !

DZICZEK

~~A czy ty słyszała, sebym go kiedy prawdy nie
mówi ?~~

DZICZKOWA

O, laboga, a bo to raz ?

K L I M E K

Olo Boga ! Zagoduliłom się, a ta waj już i
z weselem wraca. Patrzajcie Dzików, już
kiele Józefowi bzieci skracają.

/ Za sceną słychać okrzyki i strzelanie z
/pistoletów. Śmieszki grają marasa i wszys-
cy za drzewami po słowach Klimka śpiewają./

S p i e w N^o 26

Maliny moje, jagody moje,
Com was w kosiku nosiła
To oja, to oja.....

*lepi bym była
na nie spartu
wielu po nie
chodzie*

/Po skończonym marszu drzwi się otwierają i
/cały orszak weselny staje w sieni przy pro-
/gu izby tak, by para młodych była na prze-
/dzie, przyczym wszyscy śpiewają: /

S p i e w N^o 27L a r g o

X Niech Jezus Chrystus bandzie pochwaluny.
Wsytkim wum tutaj pokłon oddajemy.
Przestampujem wase progi,
Oddajem ukłon pod nogi.

/Klimek w czasie śpiewu bierze do ręki boche-
/nek chleba ze solą na wierzchu i razem z
/żoną staje bliżej proga, a po skończonym
/śpiewie mówi do młodych: /

K L I M E K

Wchodźta, wchodźta, moje dzieci ! Mota owtu
bochanek chleba i soli krzyne, zeby wum nie
tylko soli i chleba, ale nicegój nie brakło
w zyciu. Niech sie wum scanści we wsytkiem !

J A N E K

/Podejmuje pod nogi naprzód Klimkową, a po-
/tem Klimka. /

Bóg wum zapłóć, matulu, za Marynę ! Bóg wum
zapłóć, tatulu !

M A R Y S I A

/Podejmując pod nogi rodziców Janka /

Bóg wum zapłóć, tatulu, za Jónicka ! Bóg wum
zapłóć, matulku !

S O L I W O D A

A pódzi tu, pódzi, moja snysko najmilejso !

/Sciska Marysię. /

S p i e w N° 28A l l e g r o

Ciesy sie cały świat

I ma rodzinecka,

Com nie utraciła

Mojego ziónecka.

Com nie utraciła

W karcmie na ulicy,

Tylom ostaziła

W kościele przy święt.

W kościele przy śwycy

Przed Najśantso Panno,

Widzieli mnie ludzie

I świadkowie za mną.

DZICZEK

Frunek ! Frunek ! Chdzano owtu !

F R A N E K

≥ Nu, a coście chcieli ?

DZICZEK

I jakież tam sie eum ziedło w drodze, co ?

F R A N E K

≥ Toć nakłanie najgorzy.

DZICZEK

A nie przewaliliśta aby gdzie ?

F R A N E K

≥ O, Scibków Waleś to omale ze nie przewrócił.
Jek sie wejcie zacani ścigoć z Gnozowym Józ-
wem na bzieli, to tak przecie jeden drugiego
najechoł, ze tylo, tylo, a oba w rozie by le-
zeli.

DZICZEK

A...a Maryna mocno gurznowała ?

F R A N E K

≥ Toć wy zicie, jek to młode stworzynie, to uno
rede by buło i zionuskoziu, ale rede by i
chłopokoziu. To tyz siłota tak przecie płaka-
ła, ze num wsytkim łyzy stanęli w ślipsiach i
omale ześma wysocy nie płakoli. Ledzieśma ju
od ołtorza odciguani.

DZICZEK

DZICZEK Zis ty co? Toć wej i moja staro, i
sła do ślubu, to tyz ryciała, jako jako jeł-
ko do krowy, a tero to nawet i redo.

DZIOZKOWA

Swecie kochany, a bo to je prowda, żgarzu ?

FRANEK

2 Une wszystkie załujo, a redeby !

/Zwracając się do muzykantów/

Dali, muzykanty, psia para zatracuna, do roboty ! Co wyśta posnani, cy co ?

SCEPANIEK

β Okrongluka prosiewa !

FRANEK

2 Moze być i okronglęcek, tylo grojta !

/Do Kasi/

A co, Kasia, śleśna jechali ?

KASIA

/Śmiejąc się/ Oj, prowda ! Myślałam, że nas wszystkie pogubzis !

/Muzykanci grają okraglaka. Jest to rodzaj

/oberka. Wszyscy puszczają się w tany.

/Pierwszy idzie Janek ze swą Marysią./

M u z y k a N° 29.O k r a g l a kP r e s t oJANEK

Nu dość juz okrugloka ! Prosiewa tera o olendra !

DRUŻBOWIE

X Dobrze, dobrze ! Zagrojta num tera olendra !

/Olender jest to taniec importowany przed

/wiekiem z sąsiednich Prus, gdzie dotąd jest

/znany. Na Kurpiach mamy dość dużo gospodarzy

/tego nazwiska. Olendra tańczy się z figura-

/mi. Pierwsza figura będzie kółeczko. Dru-

/ga - wszystkie pary trzema ruchami posuwają

/ją się do środka, trzymając się tak, jak

/przy kółeczku. Trzecia - wszystkie pary

/wracają na dawne miejsca. Czwarta - wszyscy

/tańczą kółeczko. Piąta - kawaler klęka na

/jedno kolano, a panna trzymając się jedną

/ręką, ręki tancerza, robi wokoło niego kółe-

/czko, raz w jedną stronę, drugi raz w dru-

/gą i ostatnia figura, gdzie wszyscy tańczą
/kółeczko./

M u z y k a N^o 30

O l e n d e r

A n d a n t e

DZIOZEK

Nu, chłopoki, dość już mata Julesta sie tyle
natrompoli ! Zagrojsze, Stasičku, tero i dla
naju starszych jakigo. Dali, matka, sykuj no-
gi, niech ci sie przypumno młode latka !

/Muzykanci grają staromodnego walczyka. Kur-
/pie żonaci biorą niewiasty i tańczą wolniut-
/ko w ten sposób, że pierwszą część z tek-
/stem, chodząc wokoło, śpiewają, a drugą tań-
/czą./

M u z y k a N^o 31.

Stary walczyk chłopski.

A l l e g r o

Wcoraj móziła: bande robziła,
A dzisioj lezy kiejby kumbyża.
Oj, lezy, lezy, bolo jo zamby,
A jescce woła, daj, Jasiul, gamby !
To odda, toda, to odda toda,
To odda toda, to odda todado !
Oj, lezy, lezy, bodaj nie wstała,
Ze mnie bziidnemu świat zaziunzała.
To odda toda, to odda toda,
To odda toda, toda to.

K L I M E K

Bóg ci zapłać, mój Stasičku ! Tera se chsiu-
żeczka odpocnij, a wy, dziwcoki, bzierta sie
do ocepsin, bo Jónek nie moze sie docekoć,
kiedy Maryna zostanie kobzito.

/Wszyscy się śmieją./

CZEPIARKA

To sykujta sie, dziwcoki, to rozpocniem ocepsiny.

K A S I A

A Maryna gdzie je ?

CZEPIARKA

Toć dopiruchno co buła. Musić posła do komory. Idźta no, dziwcoki, i posukajta ji.

/Czepiarka wraz ze wszystkimi druchnami i-
/idzie do alkierza, gdzie odnajdują Mary-
/się i prowadzą do oczeplin./

SOLIWODA

Zis ty Klimek, co ja ci poziam.

K L I M E K

Nu, a co takiego ?

SOLIWODA

Z ciebie chłop nie ostatni, ale i kobzi-
te mos galantu. A jek wej z nio tańczujes,
to tako ci letko, nicem siarna. Zdaje ci
sie, bracie, ze nogami ziemi nie dotyko.

KLIMKOWA

Bóg wum zapłać, Soliwodo, ze choć wy me
pochwalicie, bo mój stary, to tylo doku-
coć ujni. W nicem, a w nicem ni moge mu do-
godzić.

K L I M E K

Toć jo juz nieroz móziukem, co moja staro,
to dobro kobzita ! Ino strasnie rządzić sie
lubi.

KLIMKOWA

A cóz to nie Wis, ze baby tera chłopom som
równe ?

DZICZKOWA

Wa wej, śwecie kochany, cegój to tera nie
wynyśło !

/Wszyscy na scenie śmieją się, a tymczasem
/drzwi się otwierają i widzimy w sieni
/przy progu stojące: na przedzie pannę mło-
/dą, a obok niej, z lewej strony, czepiarkę,
/która prawą ręką trzyma pannę młodą w pół,
/a lewą trzyma lewą rękę panny młodej.
/Druchny stoją za panną młodą i śpiewają./

S p i e w N° 32.L a r g o

S p i e w N^o 32.L a r g o

Niech Jezus Chrystus bandzie pochwaluny,
 Niech ziónek z głowy bandzie oddaluny,
 Ustanpuj, ziónecku z głowy,
 Bo juz cepek/gotowy.

Przyślim da siani, do izby sie boim,
 Wyjdziej, matulku, weź córusie swojo !
 I wy, tatulku, wyjdziejcie,
 Swoje córusie przyjnijcie !

CZEPIARKA

Czy przyjmujeta nas ?

WSZYSCY

Przyjmujeta !

KOBIETY

Wchodźta !

CZEPIARKA

To Bóg wum zapłać !

/Wchdzą na scenę: naprzód czeplarka, a za
 /nią wszystkie druchny, a stanawszy na środ-
 /ku sceny mówią:/

CZEPIARKA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

WSZYSCY

Na zicki zicków !

CZEPIARKA

Cy zezwolita ni te ryzyke rozpucuné ?

WSZYSCY

Zezwoluma !

CZEPIARKA

To Bóg wum zapłóć !

/Druchny ustawiają się po cztery z każdej
 /strony stołu i przybierają formę półkola.
 /Panna młoda podtrzymywana przez Czeplarkę,
 /bierze bochenek chleba razowego i toczy
 /nim trzykroć za słoneczkiem. W czasie tego
 /obrzędu, druchny śpiewają:

S p i e w N^o 34L a r g h e t t o

Przypatrzta sie starzy, przypatrzta sie
 młodzi,

S p i e w N° 34L a r g h e t t o

Przypatrza się starzy, przypatrza się młodzi,
 Jak to pani młoda koło stoła chodzi,
 Koło stoła chodzi.
 Koło stoła chodzi, nóżkami zawadza,
 Jek to pani młodo za stoły zasiada.
 Koło stoła chodzi, a w rance chustecka,
 Nasa pani młodo kiejby ruchelecka.

/Po trzykrotnym obejściu stołu panna młoda
 /siada za stołem na ławie, a czepliarka, wziąw-
 /szy talerzyk blaszany do ręki, nakrywa go
 /białą chusteczką z przypiętym na wierzchu
 /czepkiem. Wkłada do środka talerzyka kilka
 /monet i pobrzękując nimi idzie do muzykan-
 /tów i mówi: /

CZEPIARKA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

MUZYKANCI

Na zięki zięków !

CZEPIARKA

Panozie muzykanci ! Zagrojdziez numa walca!
 Cyli z nogi, cyli z ranki, cy z krzywygo palca
 /Muzykanci grają kozaka kurpiowskiego, a Cze-
 /pliarka skacze i śpiewa w takt muzyki, pobrzę-
 /kując monetami. /

S p i e w N° 35A n d a n t e

Graj, grocyku, abyś nóg,
 Nie załujże moich nóg,
 Moje nogi cisowe,
 Do tunecka gotowe.
 Graj, grocyku aby, aby,
 Niechaj skacu stare baby.
 Uha, uha.....

/Po prześpiwaniu Czepliarka oddaje czepek
/drugiej kobiecie, która znów idzie z cze-
/kiem do muzykantów i mówi:/

SOLIWODZINA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

MUZYKANCY

Na zięki zięków +

SOLIWODZINA

Dobry wieczór, dobre sbanście,
A wy groce, grojta jesce !
Pannu Bogu sie oddaje,
W inse struny sie udaje.

/Muzyka gra kozaka, Soliwodzina skacze i
/śpiewa/

Groj, grojcyku, groj przy cepcu,
Niech te baby dobrze depcu,
Dobrze depcu, dobrze skocu,
Niech wesele dobrze bęcu.

/Soliwodzina oddaje talerz Dzieczkowej, a ta
/znów mówi do muzykantów:/

DZIECHKOWA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

MUZYKANCY

Na zięki zięków !

DZIECHKOWA

Dobry wieczór, dobry cos, co u waju to u nos!
A wy groce z krzywu gambo, wase dzieci ta-
kiesz bando. kieszxxxx
A wy Pietrze i Pawle, zagrajciez tyz i dla
mnie.

/Muzykanci grają kozaka. Dzieczkowa skacze i
/śpiewa./

Groj grojcyku, apu, apu !
Niechaj skacu do pułapu !
Uha, uha, uha, ha !

CZEPLIARKA

/Wziąwszy z powrotem czepek/

Cichojta, muzykanty ! A wy, dziwcoki śpsi-
wojta !

/Muzyka milknie. Dziewczyny śpiewają, a Cze-
 /piarka wypędza chłopców z izby. Najmniejszy
 /chłopaczek schował się pod stół, aby zająć
 /pannie młodej pantofel z nogi, albo ukraść
 /czepek ze stołu, za co Czeplarka musiałaby
 /drogo zapłacić. Ale to sprytna niewiasta.
 /Spostrzega w samą porę chłopca pod stołem,
 /wyciąga go i położywszy na kolanie daje mu
 /kilka dobrych klapsów, poczem wyrzuca go
 /za drzwi. Druchny w tym czasie śpiewają nas-
 /ępującą pieśń:/

M u z y k a N^o 36.

L a r g o

Juz za stoły zasiadają,
 O myn zienku rede majo.
 Redzu, redzu co z nim zrobzić,
 Złonek styjąc, cepek włożyć.

CZEPIARKA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

WSZYSCY

Na zieki zieków !

CZEPIARKA

Cy zezwolita mi ten ziónek styjnuć, a kuru-
 ne włożyć ?

WSZYSCY

Nie zezwoluma !

/Druchny śpiewają:/

Muzyka N^o 36

Radzu, radzu gospodarze:
 Twój zionusek w narnej szkie.
 Redzu, redzu gospodynie:
 Twój zionusek marnie zginie.

CZEPIARKA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

WSZYSCY

Na zieki zieków !

CZEPIARKA

Cy zezwolita mi ten ziónek styjnuć, a kurune
 włożyć ?

WSZYSCY

Nie zezwoluma !

/Druchny śpiewają/

M u z y k a N° 36.

Juz ci ni go obzirajo,
 O mym zionku rede majo.
 Redzu, redzu co z nim zrobzić:
 Zionek styjunnć, cepek włożyć.

CZEPIARKA

Bandzie pochwaluny Jezus Chrystus !

WSZYSCY

Na zięki zięków !

CZEPIARKA

Cy zezwolita ni ten zionek styjunnć, a kuru-
 ne włożyć ?

WSZYSCY

Zezwoluma !

CZEPIARKA

To Bóg wum zapłóć !

/Młoda śpiewa/

M u z y k a N° 36

/Młoda śpiewa/

Starso druchno, mów ze za mno,
 Cy jo jesce bande panno,
 Bande panno, panienecku,
 Bande chodziła w zionecku.

/Druchny odrazu przechodzą do śpiewania następ-
 /nej pieśni, a Czeplarka przysiadła do panny
 /młodej na ławie, od lewej strony i poczy-
 /na ją namawiać, aby pozwoliła wianek zdjąć/

M u z y k a N° 37L a r g h e t t o

Roztoczyła nadobna Marysia
 Swój zionusek po stole
 Roztoczyła i skruszyła do swygo tatula
 w sokole.

/Czepliarka przy końcu zwrotki chce zdjąć
/wianek, ale panna młoda trzyma rękami i nie
/daje./

M u z y k a N° 37.

Oj przyjmięta, o moje rodzice ten zionu-
sek do siebie.

Oj, nie chcema, oj nie chcema tego zionu-
ka i ciebie.

/Czepliarka znów kusi się zdjąć wianek, ale
/napróżno./

M u z y k a N° 37.

Roztoczyło nadobno Marysia swój zionusek
po stole,

Roztoczyła i skruszyła do pana młodygo
w sokole.

/Nareszcie powiodło się czepliarce zdjąć wianek
/z głowy panny młodej i położyć go na stole./

M u z y k a N° 37.

Oj, przyjmijże, o mój panie młody ten
zionusek do siebie.

Oj, przyjmuje, oj przyjmuje go ten zio-
nusek i ciebie.

/Drużny ledwie skończyły jedną pieśń, zaraz
/śpiewają drugą, którą poniżej podaję, a Cze-
/pliarka idzie z wiankiem ku ścianie i wiesz-
/go pod obrazem Matki Boskiej./

M u z y k a N° 38

L a r g h e t t o

M u z y k a N° 38.L a r g h e t t o

Ach, mój zieniecek posed na kolecek,
Na moje główka sadzajo cepeczek.
Sadzajo cepeczek.

/Czepiarka próbuje włożyć czepek na głowę
/panny młodej, ale ta nie pozwala i zrzuca na
/ziemię./

O, mój zionusecku, jakże mi cie zol,
Poseteś odamnie, jek na boru puzor,
Jek na boru puzor.

/Czepiarka po raz wtóry kładzie młodej
/czepek na głowę, ale ta znów zrzuca go na
/ziemię./

Jek na boru puzor, jek na boru ogień,
O mój wionusecku ostań ze sie z Bogiem,
Ostań ze sie z Bogiem !

Bo jak do puzoru ludzkie ido gasić,
Z mojigo zionuska naśmiejcie sie dosić,
Naśmiejcie sie dosić.

/Czepiarce nareszcie udaje się włożyć cze-
/pek na głowę panny młodej, która go już
/nie zrzuca, ale przytrzymuje ręką, żeby
/nie spadł. Niewiasty zadowolone, że im
/się dobrze powiodło, klaszczą w dłonie
/i wołają:

KOBIETY

Naso ! Naso !

/Chłopcy biją kijami w ścianę / za ścia-
/ną oczywiście/ na znak, że przybijają
/Marysi czepek do głowy, żeby jej nie spadł.
/Raj podnosi się z ławy i woła do otocze-
nia:

R A J

Slyselista, jek te chłopoki przybzijają cep-
pek Marysi, zeby ji z głowy nie zlecioł !
Ha ! ha ! ha ! ha !

WSZYSCY

/Smieją się/

CZEPIARKA

Naso ! Naso !

WSZYSCY

/Smieją się/

DZICZEK

Patrta no, kobzity, jek wej Marynie psiek-
nie w cepcu. Galanto z niej kobzita, nima co.

CZEPIARKA

/Otwierając drzwi od sieni./

A tero prosiwa wsystkich družbów do stołu.
A naprzód staraygo družbę. Frunka Deptułę
prosiwa !

/Starszy družba zbliża się do stołu, a druch-
/ny mu śpiewają./

M u z y k a N^o 39P r e s t o

Pudéze, Frunecku, pódże do stołu,
Dajze talarka, a zidze komu.
Bo my zidziały, bo my zidziały,
Jek ci matula talorka dali.
Oj, dali, dali i przypsilili,
Schowoj Marysi na ocepiny.

/Družba rzuca srebrną monetę na talerz/

Dopsiru jedna runceńka daża,
Bodej sie na niej róza zakściała,
A jesce drugo w niebo spoglundo,
Bo ji cepcurko do stołu zundo.

/Družba znów rzuca srebrną monetę i wywraca
/kieszon na znak, że już więcej pieniędzy
/nie posiada./

CZEPIARKA

CZEPIARKA

Prosiewa tyz i Scepunka Galunske i wzystkich
druzbow do stlu !

/Druchny spiewaja/

M u z y k a N° 40

P r e s t o

A na kapuscie syrokic liście,
A na Stasiecku złociste kiście.
Złociste kiście az sie nigoco
Za nim dziewczyny latajo noco.
Latajo no, latajo dzionkiem,
Za nim dziewczyny to całym rzondkiem.

/Chłopcy podchodzą i co który może, kładą dla
/Marysi na talerz, trzymany przez Czepiarkę/

CZEPIARKA

Prosiewa tero wzystkich gospodarzów i gospo-
dynie do stołu !

/Druchny spiewają i przytupują/

M u z y k a N° 41.

A n d a n t e

Gospodarze, gospodynie schodąta sie,
schodąta sie,
Pani młodej na cepeczek złóżta sie.
I stryjanki i wujanki schodąta sie,
schodąta sie,
Pani młodej na cepeczek złóżta sie,
złóżta sie.

/Następnie spiewa Czepiarka/

M u z y k a N^o 42.A l l e g r o

X
Oj, ido, ido zrobla im stecke,
Nieso psianiandzy pełno chustecke,
A jo polece, to im pomoge,
Dadzo Marysi na zapomoge.

/Podchodzą gospodarze i gospodynie i stary
/Dzieczek i składają na talerz, co kto może./

OZEPIANKA

Prosiwa tyz i pana młodego do stołu !

/Druchny śpiewają./

M u z y k a N^o 43.A n d a n t e

X
Jak to twoje,
Tak to moje,
Porachujem sie oboje.
Dajze, dajze, nie załujze,
Choć talarka ochsiarujze.
Dajze, dajze i na sitko,
Dajze, dajze i na wszystko.
Dajze, dajze, nie załuj ze,
Choć talarka ochsiarujze !
Dajze, dajze na garnusek,
Bo ji zbziye bambanusek.
Dajze, dajze, nie załuj ze,
Choć talarka ochfiaruj ze.
Dajze, dajze na paciórki,
Zeby miała śtyry córki.
Dajze, dajze nie załuj ze,
Choć talarka ochsiaruj ze !
Daj ze, daj ze na burstyny,
Zeby miała śtyry syny.
Daj ze, daj ze nie załuj ze,
Choć talarka ochsiarujze !

CZEPIARKAR A JCZEPIARKA

Prosiwa tyz i raja do stołu !

Wynowajtas ! A ja tam po co ? Cy to ja družba
jeki, cy co ?

Musieć jesteście potrzebni, kiedy was wołajo.

/Druchny śpiewają na melodię pieśni dla pana
/młodego./M u z y k a N° 43.

X

Pudzicie do nas, ponie raju,
 Bo was tutaj dobrze znaju,
 Dajcie, dajcie, nie sałujcie,
 Choć talorka ochsiarujcie.
 Ona wum kosule proła,
 Bo sie złotych społdziewoła.
 Dajcie, dajcie nie sałujcie,
 Choć talorka ochsiarujcie.

/Raj podnosi się z ławy i przy słowach: "una
 /wum kosule proła" robi duże oczy ze zdziwie-
 /nia. Po skończonym śpiewie wyjmuję z chus-
 /teczki pieniądze i składa na talerz, mówiąc:

R A J

Mota, dziwcoki, owta piane złotych dla Marysi.
 Ale wy mi pozidicie, skund wy zita, ze una
 ni kosule proła, kiedy jo nic nie siam.

K A S I A

A to zapytojcie sie Maryny, to wum pozi.

R A J

/Do Marysi/

Nu to pozids, Maryna, cy to prowda, ześ mi ko-
 sule proła ?

/Marysia nie nie mówi, tylko śmieje się ser-
 /decznie do Raja i potakuje głową./

CZEPIARKA

A tero niech kazdy družba wygunio swoju druch-
 no z za stoła, a wy, dziwcoki, nie dawajta sie
 złapać.

/Muzyka gra poniższego okrągłaka, a chłopcy
 /wypędzają druchny z za stołu. Obrzęd ten

/polega na tym, że starsza druchna kładzie
 /małą chusteczkę na stół i sama ucieka.
 /Starazy družba chwyta chusteczkę i goni
 /druchną wokoło stołu, a dogoniwszy ją tań-
 /czy kółeczko. Toż samo czynią wszyscy
 /družbowie, a na końcu pan młody. Wresz-
 /cie tańczą wszyscy. Gonienie dziewcząt woko-
 /ło stołu winno być jaknajkrótsze, żeby nie
 /było nużące. Po trzykrotnym przetańczeniu
 /przez wszystkich kółeczka, należy stworzyć
 /jakąś figurę i nią zakończyć widowisko.
 /Dla ułatwienia podaję przykład figury koń-
 /cowej: młodzi stoją na środku sceny, obok
 /nich stoją z jednej strony raj i rodzice
 /pana młodego, dalej Dziczek i jakaś druchna.
 /Z drugiej znów strony Czeplarka i rodzice
 /panny młodej i jakaś druchna. Z tyłu za
 /tą grupą należy stworzyć drugą, np. za
 /panną młodą na stole stoją dwie dziewczyny
 /i trzymają się za ręce, obok nich dwie
 /dziewczyny stoją na małych stołeczkach,
 /po obu stronach družbowie - na ławach
 /i pod ścianami. Reszta, gdzie kto może.
 /grupę tę, czy obraz należy stworzyć bardzo
 /szybko i dlatego próbę należy powtórzyć
 /kilkakrotnie, żeby każdy zapamiętał gdzie
 /ma stać. Wszyscy zajmują miejsca w czasie
 /muzyki i tańca, a po stworzeniu grupy
 /wszyscy poruszają się w takt muzyki i
 /śpiewają jednocześnie:

M u z y k a N° 44

P r e s t o

A jeszcze jo, jeszcze jo
 Swu dziewczynę przeproszę.
 Kupsie jo ji kitelek
 I do domu zaniosę.
 Kupsilem ji, zaniusem
 Una nie chce w nim chodzić.

Oj ni moge, ni moge
 Swyj dziewczynie dogodzić.
 Oj jescęć jo, jescęć jo
 Swu dziewczynie przeprose,
 Kupsie jo ji trzezicki
 I do domu zaniöse.
 Kupsiulem ji, zaniusem,
 Una nie chce w nich chodzić.
 Oj ni moge, ni moge
 Swyj dziewczynie dogodzić.
 Oj jescęć jo, jescęć jo
 Swu dziewczynie przeprose
 Kupsie jo ji wstunzecki
 I do domu zaniöse.
 Kupsiulem ji, zaniusem,
 Una nie chce w nich chodzić,
 Oj ni moge, ni moge
 Swyj dziewczynie dogodzić.
 Oj jescęć jo, jescęć jo
 Swu dziewczynie przeprose,
 Kupsie jo ji rózecko
 I do domu zaniöse.
 Kupsiulem ji, zaniusem
 Una sie roześmiała,
 Oj tegoć jo, tegoć jo
 Tyle rocków cekała.

Koniec obrazu czwartego.